Nr. 339. Kraków, Sobota 8 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Na froncie wschodnim.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bazylea, 8 lipca.

Pułkownik Egli pisze w jednym z dzienników szwajcarskich:

Ofenzywa rosyjska doprowadziła do uderzenia strony przeciwnej na front rosyjski. Zastój w ofenzywie rosyjskiej jest znakiem nadzwyczajnie ujemnym. **Kontrofenzywa mocarstw centralnych znajduje się jeszcze w okresie początkowym**, ale wielkie przesilenie na froncie wschodnim zostało już usunięte.

Pod Kirlibabą.

Budapeszt, 8 lipca.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Gwałtowne walki pod Kirlibabą zakończyły się klęską Rosyan, którzy stracili 10.000 w poległych i rannych. Część rannych przewieźli Rosyanie na 800 wozach chłopskich i 120 automobilach do Radowiec, skąd przewiezieni zostaną do Besarabii.

Do Hutny i Starożyńca przywieziono rannych na 160 wozach. Dotąd znajduje się na Bukowinie 50.000 rannych żołnierzy rosyjskich.

Wśród ludności bukowińskiej panuje przekonanie, że Rosyanie wkrótce kraj opuszczą.

W najbliższych dniach mają Rosyanie zupełnie zamknąć granicę bukowińsko-rumuńską.

Rosyjskie pułki karne.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Stokholm, 8 lipca.

Jak donosi »Russkij Inwalid«, na front rosyjski przybyły pułki, złożone ze złoczyńców i zesłańców.

Dymisya w. ks. Mikołaja.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Stokholm, 8 lipca.

Z powodu zwycięskiej ofenzywy Turków w. ks. Mikołaj Mikołajewicz **zażądał wycofania jego wojsk z Galicyi i odesłania ich na front turecki.** Ponieważ mu odmówiono, w. ks. Mikołaj **telegraficznie podał się do dymisyi.**

Z frontu macedońskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Haga, 8 lipca.

Wedle wiadomości z Salonik, koalicya posiada na froncie macedońskim 430.000 ludzi.

Ofenzywa pod Salonikami.

Zurych, 8 lipca.

»N. Zürcher Zeitung« donosi z Hagi:

Sprawozdawcom wojennym zamknięto dostęp do frontu wojennego pod Salonikami. Powodem mają być **przygotowania generała Sarraila do podjęcia ofenzywy.**

Otrzeźwienie w Anglii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 8 lipca.

»Vossische Zeitung« donosi z Amsterdamu:

Po sobotniem i niedzielnem uniesieniu wojennem obecnie prasa angielska wytrzeźwiała i **mówi o dłuższej przerwie w ofenzywie na froncie francuskim.**

Meksyk wypowiada wojnę Ameryce.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Genewa, 8 lipca.

Prasa nowojorska donosi, że rząd meksykański wysłał już do Waszyngtonu **wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym.**

Karne odroczenie Dumy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Stokholm, 8 lipca.

Wszystkie polityczne koła rosyjskie w Petersburgu utrzymują, że odroczenie Dumy, czyniące **wrażenie karnego zarządzenia**, nastąpiło z tego powodu, ponieważ posłowie do Dumy rosyjskiej zachowywali się w Londynie i w Paryżu jakby władcy Rosyi. Zwłaszcza Milukow odgrywał rolę »małego cara«. Z tego powodu trzeba było zlać zimną wodą głowy tym samowolnym politykom.

Nowe noty państwowe w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 8 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

»Frankfurter Zeitung« donosi pośrednio z Petersburga:

Duma uchwaliła ustawę, upoważniającą Bank państwowy do wypuszczenia w obieg dalszej seryi not **na sumę 2 miliardów rubli.**

Łącznie z tą kwotą będzie w obiegu not **na sumę 8½ miliarda rubli.**

Z frontu angielsko-francuskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 8 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą:

»Morning Post« stwierdza, że **na całej linii bojowej we Francyi kontrofenzywa niemiecka wzmaga się.**

Komunikat francuski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 8 lipca.

Urzędowy komunikat wojskowy z dnia 6 b. m. donosi:

Na północ od Somme w nocy Niemcy kontratakiem wzięli 2 małe laski na północ od Hem. Francuzi opanowali inny lasek na północno-wschodnim skraju Hem. Niemiecki kontratak na Beloy został łatwo odparty. W ciągu dnia na północ od Somme szereg niemieckich kontrataków na nasze nowe linie na północ od Hem złamany został naszym ogniem, przyczem nieprzyjaciel nie odniósł najmniejszego sukcesu. Na południe od Somme kontrataki Niemców na nasze stanowiska między Estrees i Beloy zostały zatrzymane. Liczba dział, wziętych przez Francuzów wynosi 76, oraz kilkaset karabinów maszynowych.

Wybiła godzina rozstrzygnięcia.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Zurych, 8 lipca.

»Giornale d'Italia« pisze:

W ciągu 6 tygodni przesilenie w wojnie narodów będzie zażegnane. Wybiła godzina rozwiązania wszystkich zagadnień.

Nadzieja rychłego pokoju.

Berlin, 8 maja.

»Morgenpost« donosi z Amsterdamu w telegramie swojego korespondenta:

Wśród rozmowy, którą wiodłem z gronem dyplomatów holenderskich i członków drugiej Izby o przypuszczalnem trwaniu wojny i o widokach pokoju, wszyscy owi politycy oświadczyli, że wedle przekonania holenderskich kół politycznych obecne wysiłki Francuzów pod Verdun'em i Anglików nad rzeką Somme są **ostatnią próbą doprowadzenia do rozstrzygnięcia.**

Po zakończeniu tej ofenzywy można liczyć na to, że **podejmą akcyę pośrednicy pokojowi.** Z rozmowy okazało się, że wedle przekonania wymienionych kół **zawarcie pokoju nastąpi w Hadze.**

Na rzecz honorowego pokoju.

Berlin, 8 lipca.

»Morgenpost« donosi:

»Kölnische Zeitung« przynosi z Berlina następującą wiadomość:

Pod przewodnictwem ks. Wedela znaczna liczba przedstawicieli nauki, przemysłu, handlu i rolnictwa utworzyła niemiecką komisyę narodową, która, trzymając się zdala od wszelkiej jednostronności, ma na celu obudzić w narodzie niemieckim jednolite zrozumienie dla honorowego pokoju, dającego rękojmię pewnej przyszłości dla państwa niemieckiego. Biuro komisyi znajduje się w domu przy Wilhelmstrasse l. 37, w Berlinie.

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Z powodu zgonu ś. p. Edmunda Klemensiewicza, radcy miejskiego, powiewa z gmachu ratusza żałobna chorągiew. Prezydent dr Leo imieniem prezydyum miasta przesłał na ręce rodziny kondolencyę, oraz zaprosił wszystkich radców miejskich do wzięcia udziału w pogrzebie, który się odbędzie w niedzielę, dnia 9 b. m., o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Anny L. 5. Chorągiew żałobna powiewa również z gmachu miejskiej Kasy oszczędności, gdzie zmarły pełnił funkcye prezesa dyrekcyi.

Dyrekcya miejskiej Kasy Oszczędności odbyła dziś przed południem posiedzenie, na którem uchwalono: 1) wziąć gremialny udział w pogrzebie, 2) złożyć wieniec na trumnie zmarłego, 3) wyrazić rodzinie współczucie, 4) przeznaczyła 100 K na ochronkę imienia ś. p. Amalii Klemensiewiczowej, żony zmarłego, oraz 100 K na Przytulisko weteranów z roku 1863.

Wydział Resursy urzędniczej w Krakowie odbył w dniu 7 b. m. posiedzenie, na którem prezes, p. Dziurzyński, poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu rejentowi ś. p. Edmundowi Klemensiewiczowi, członkowi honorowemu i byłemu wielce zasłużonemu prezesowi Resursy, i podniósł jego wielkie zasługi przy jej założeniu i rozwoju Resursy. Dla uczczenia pamięci zmarłego uchwalono złożyć wieniec na jego trumnie, a nadto przeznaczyć kwotę 50 K na Przytulisko weteranów z roku 1863, w którem mieszczą się towarzysze broni zmarłego, wreszcie wziąć gremialny udział w jego pogrzebie. — Dla krótkości czasu, wydział tą drogą zaprasza wszystkich członków Resursy do jak najliczniejszego oddania ostatniej posługi temu wybitnemu obywatelowi patryocie.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie zaprasza członków Towarzystwa do wzięcia jak najliczniejszego udziału w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Edmundowi Klemensiewiczowi, długoletniemu członkowi i byłemu królowi Towarzystwa Strzeleckiego.

Deszcz. Zapowiadał go barometr od dwóch dni, albowiem było pochmurnie i parnie, tak w dzień, jak i w nocy. Istotnie dzisiaj wczesnym rankiem spadł rzęsisty deszcz, który później zmniejszył się i mżył przez czas dłuższy. Powietrze znacznie się oziębiło.

Zniżka cen mięsa w Krakowie. Od najbliższego poniedziałku zostaną — jak się dowiadujemy — ceny mięsa II jakości zniżone. Zniżka ta będzie bardzo nieznaczna. Nowe ceny będą dzisiaj ogłoszone.

Z miejskiego Urzędu opieki socyalnej. Prezydyum miasta zawiadamia rodziny osób odbywających służbę wojskową, że miejski Urząd opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie w Krakowie przy pl. WW. Świętych 1, II p. udziela porady i pomocy prawnej jedynie tylko w sprawach prawno-administracyjnych, z wyłączeniem spraw skarbowych i spraw odszkodowań wojennych.

We wszystkich innych sprawach udziela tak jak od początku wojny tak i nadal bezpłatnej porady i pomocy prawnej „Krakowskie Biuro pomocy gospodarczej dla rodzin osób powołanych do służby wojskowej", utrzymywane przez krakowską Izbę adwokacką, przy ulicy Gołębiej 6.

Poszukiwanie pracy. Magistrat ogłasza: Z powodu zakończenia roku szkolnego, zgłasza się w miejskim Urzędzie pośrednictwa pracy znaczna ilość młodzieży różnego wieku i obojga płci z prośbą o zajęcie. Zwracamy się tedy do pracodawców, mogących dać jakiekolwiek zajęcie szukającym pracy, a temsamem ulżyć cho ćw części pośrednio niejednej biednej rodzinie, by zechcieli zgłaszać się w miejskim Urzędzie pośrednictwa pracy, plac WW. Świętych 1, parter, w godzinach od 9 do 1 i od 4 do 6. Pośrednictwo bezpłatne.

Dr Stefan Székely, profesor gimnazyum w Peszcie i redaktor czasopisma dla młodzieży »Iuventus«, wydawanego od siedmiu lat w języku łacińskim, bawi od kilku dni w naszem mieście i zwiedza, oprowadzany przez tutejszych kolegów fachowych, jego zabytki sztuki, muzea i galerye. P. Székely, wielki przyjaciel Polaków, umieszcza bardzo chętnie w swoim organie pedagogicznym, który się rozchodzi po całej Europie i Ameryce, nadsyłane artykuły, odnoszące się do naszej literatury, historyi i sztuki i nawet sam tłomaczy niektóre utwory polskie na język łaciński. Między innymi przetłomaczył i wydrukował całe »Quo vadis« i kilka nowel Sienkiewicza.

Pepa Bartoń w Krakowie. Znany już sympatycznie u nas młodociany wirtuoz Pepa Bartoń da się słyszeć raz jeszcze w naszem mieście niebawem. Trzykrotne produkcye tego fenomenalnego skrzypka zacieśniły serdeczne węzły między nim a naszem miastem i krajem. Obecnie Pepa Bartoń pragnąc się wywdzięczyć za przyjęcie tutaj doznane, przedsiębierze tourné z koncertami po naszych zdrojowiskach, przeznaczając część dochodu z nich na cele dobroczynne. W drodze do Szczawnicy i innych miejsc kąpielowych wystąpi w Krakowie młody artysta raz tylko.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj powtórzony będzie „Faust" J. Gounoda. Będzie to ostatnie przedstawienie tego arcydzieła w obsadzie siłami tow. operowego, w następnych przedstawieniach wystąpią gościnnie inni artyści w głównych partyach.

Jutro „Halka" z p. Maryą Pilarz-Mokrzycką w partyi tytułowej. Obsadę „Halki" obok znakomitej primadonny warszawskiej tworzą pp. W. Jastrzębska (Zofia), J. Stępniowski (Jontek), St. Romanowski (Janusz), A. Isakowicz (Stolnik), L. Jeliński (Dziemba), B. Koza (Gość). W akcie I i III odtańczy zespół baletowy z pp. Adelą i Stanisławem Sachs poloneza, błękitnego mazura i tańce góralskie.

Popis szkoły śpiewu prof. St. Bursy odbył się w niedzielę w południe, gromadząc nader licznych słuchaczów w sali teatru »Kino Wanda«. Obfity, z pieśni, tudzież aryj zestawiony program, wykonało grono utalentowanych uczniów i uczenic. Na plan pierwszy wysunął się talent śpiewacki p. M. Wędrychówny, która aryą z opery Verdiego »Siła przeznaczenia«, wykonaną z temperamentem na tle chóru męskiego, przedstawiła wspaniały materyał głosowy, ujmujący szlachetnością dźwięku, co przy dodatnich warunkach zewnętrznych predestynuje tę uczenicę, jako talent, piękne nadzieje rokujący. Również p. M. Jasińska dwiema aryami (M. Capry z XVII. wieku i Mimi z »Cyganeryi«), oddanemi z wdziękiem i szczerością, odniosła piękny sukces. Jako głosy, niemniej piękne nadzieje rokujące i daleko zaawansowane, przedstawiły się, p. Marya Oleksówna pięknie zaśpiewaną aryą z opery Reyera »Salambo« i Balladą Senty z Wagnerowskiego »Hollendra tułacza«, oraz p. B. Hellerówna, której dźwięczny kontralt znalazł pole do popisu w poważnej aryi oratoryjnej. P. Golińska doskonale zaprezentowała swój dźwięczny mezzosopran w aryi z »Proroka«. Obiecujący talencik koloraturowy przedstawiła p. Miłosława Bursówna w bardzo muzykalnie zaśpiewanej aryi z »Wolnego strzelca«. Świeże głosy o szlachetnem brzmieniu przedstawiły panny: St. Zellówna, St. Nowakówna, Danuta Bursówna, a nadto panna M. Łuczkówna. Wojna znaczny uczyniła wyłom w męskiej połowie szkoły profesora Bursy, pozostawiając mu dwu barytonów i jednego tylko basa, p. Łuczkę, który zaśpiewał interesująco »Asrę« Rubinsteina, oraz aryę Mozarta. P. Daniszewski wykazał przewagę w kierunku dźwiękowym, p. Tomaszewski zaś w kierunku deklamacyjnym. Obaj zaś zaprezentowali się nader korzystnie. Popisowi, ujętemu w ramy produkcyj ensemblowych, a zakończonemu precyzyjnem wykonaniem sceny pierwszej II. aktu opery Wagnera »Holender tułacz«, przez zespół żeński, przysłuchiwali się obecni z natężoną uwagą, wynagradzając młodocianych adeptów rzęsistymi oklaskami.

Pp. Bursom za ich wytężającą pracę wdzięczne grono uczniów wręczyło wśród oklasków piękny wieniec.

O dzienniki dla rannych i chorych żołnierzy. — Dziennik, który dziś stał się u nas codzienną koniecznością każdego nawet mniej wykształconego osobnika, po przeczytaniu po największej części marnuje się. Czasem składa się wycięte fejletony lub wiersze, a przeważnie zaś gazet po przeczytaniu używa się do pakowania lub podpalania w piecu, albo też odrzuca się je do śmieci.

Nie mówiąc już o marnowaniu bardzo drogiego dziś materyału, jakim jest papier gazetowy, zapomina się, że są całe rzesze, pragnące się dowiedzieć wiadomości z kraju i placów boju a trudno im bardzo o dzienniki. Mamy tu na myśli rannych i chorych żołnierzy w szpitalach i domach ozdrowieńców. Gdyby ogół czytelników, marnujących dzienniki wiedział, czem dla tych właśnie żołnierzy są dzienniki, postępowałby inaczej. W Krakowie ofiarność w tym kierunku osłabła, skrzynki przed szpitalami, przeznaczone na przeczytane gazety są często puste, żołnierze nudzą się z braku lektury po salach szpitalnych. Przypominamy to wszystkim oraz nadmieniamy, że odsyłanie przeczytanych pism pocztami polowemi nie pociąga żadnych kosztów. W Krakowie zdarzają się nieraz wypadki, że żołnierze mają w szpitalu pisma czeskie, niemieckie, węgierskie itp., a brak tylko gazet polskich!

Wykłady popularne o chorobach wenerycznych organizować zamierza wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego nietylko w dalszym ciągu w Krakowie, ale także w niedługim czasie w większych miastach prowincyonalnych. Wobec zwiększających się przez to agend uprosiło kierownictwo wykładów o objęcie czynności sekretarskich p. dr Waltera, sekundaryusza krajowego szpitala św. Łazarza i kierownika oddziału chorób skórnych i wenerycznych w tym szpitalu.

Zajęcie majątku dezertera na rzecz państwa. Sąd krajowy karny w Krakowie ogłasza: C. k. sąd krajowy karny w Krakowie po wysłuchaniu c. k. prokuratora państwa na wniosek sądu c. k. komendy 13 dywizyi piechoty obrony krajowej z 3 kwietnia 1916 roku postanowił zarządzić zajęcie ruchomego i nieruchomego w Austryi położonego majątku Pawła Sztelmy, rodem z Podolan, urodzonego w roku 1879, rzym.-kat., żonatego, rolnika, pospolitaka 1 pułku piechoty obrony krajowej, a w szczególności parceli, obejmującej 17 morgów pola z zabudowaniami gospodarczemi w Podolanach, pow. Krosno, położonej, celem zabezpieczenia roszczeń państwa co do zwrotu szkody i to zarówno szkody, zrządzonej czynem zbrodniczym bezpośrednio i pośrednio, jak i zadośćuczynienia za naruszenie prawa. Przeciw Pawłowi Sztelmie wdrożył c. i k. sąd komendy 13 dywizyi piechoty obrony krajowej postępowanie karne z powodu zbrodni dezercyi do nieprzyjaciela. W toku postępowania tego stwierdzone zostało, że Sztelma zbiegł dnia 12 grudnia 1915 roku ze swoich szeregów do nieprzyjaciela.

Wzorowa pasieka. Komunikują nam: Komitet Towarzystwa rolniczego założył w Krakowie wzorową pasiekę, której dotychczasowy rozwój wskazuje, że już w krótkim czasie będzie mógł spełniać zadania, jakie zamierzał osiągnąć przez założenie tej wzorowej pasieki. Między innemi najważniejszem obecnie jest uregulowanie cen miodu i wosku, oraz przez dostarczanie na targ prawdziwego, naturalnego miodu wyrugowanie przeróżnych bezwartościowych falsyfikatów, sprzedawanych, jako miód sztuczny, albo »naturalny do lipowego podobny« i t. p. produkta, z nazwą miodu spokrewnione (masło miodowe).

W tym celu mogą pszczelarze nadsyłać oferty z wyszczególnieniem jakości, ilości i ceny miodu, pochodzącego ze zbioru tegorocznego, do komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie (plac Szczepański L. 8), który każdą ilość miodu zakupi — ewentualnie pszczelarze mogą zwracać się do komitetu o oddanie mu zapasów miodu do komisowej odsprzedaży. Nadto zakupuje komitet Towarzystwa rolniczego wosk pszczelny, celem wyrobu sztucznej węzy, którą następnie będą mogli nabyć reflektanci w pasiece komitetu, zamiast sprowadzać ją z zagranicy.

Z kraju.

Z Jasła. (Burza z gradem). Jak donoszą z Jasła, przeszła nad powiatem straszliwa burza z gradem. Wicher i grad zniszczył plony na polach gmin: Kłodawy, Ujazdu, Lipnicy Solnej, Dąbrówki, Kołaczyc, Nawsia Kołaczyckiego, Bezdziedzy i innych. Grad był wielki, niekiedy wielkości gołębiego jaja, a padał w ciągu 20 minut i pokrył pola grubą warstwą. Gwałtowny wicher uszkodził, a niekiedy zburzył, wprost wiele domów i chat. Zerwanych dachów i powybijanych lub wysadzonych siłą wiatru szyb nie sposób nawet zliczyć. Ogrody owocowe poniszczone; drzewa powyrywane, lub połamane. Ludność, która tak bardzo liczyła na tegoroczne zbiory, tą nową klęską pogrążona jest w rozpaczy.

Wybuch znalezionej bomby. W Podkamieniu (powiat Brody) 18-letni Jacek Stocki, syn włościanina, znalazł w niedzielę po południu porzuconą na polu bombę. Nabój ten niósł do chaty swoich rodziców. Po drodze jednak wstąpił do chaty sąsiadki Maryi Zinkowskiej, gdzie byli obecni, prócz właścicielki chaty i jej córki, jeszcze Łukasz Szeremeta, liczący 19 lat, i Kazimierz Rewega, liczący 15 lat. Ponieważ po dokładnem oglądnięciu naboju zdania obecnych były sprzeczne, gdyż Szeremeta i Rewega twierdzili, że bomba jeszcze jest niewystrzeloną, a Jacek Stocki stanowczo podtrzymywał swoje twierdzenie, iż nabój jest już zużyty, przeto, chcąc przekonać towarzyszy o prawdziwości swego twierdzenia, Jacek Stocki zapaloną zapałkę przyłożył do bomby, którą trzymał w ręku. Skutek był straszny! W jednej chwili bomba wybuchła, raniąc obecnych bardzo dotkliwie. Sprzęty wszystkie uległy zgruchotaniu. Szyby w oknach wyleciały, a w chacie powstał ogień, który wkrótce udało się ugasić zwabionym hukiem sąsiadom. — Ciężko rannych: Jacka Stockiego, Szeremetę Łukasza, Kazimierza Rewegę i Maryę Zinkowską przywieziono we wtorek do szpitala lwowskiego na leczenie. Dogorywającą córkę Zinkowskiej pozostawiono w domu.

Złoczów, 3 lipca. (Spokój. — Niezwykłe urodzaje. — Aprowizacya i szkolnictwo. — Stan zdrowotny. — Nastrój wśród ludności).

Ciche, ustronne miasteczka naszych kresów, przeszedłszy wojenną nawałnicę, zapadły w głuchą ciszę, niby rozpamiętywanie swej niedoli, lub trwożne pytanie, żali będą lub nie będą już widownią szalejącej zawieruchy. Brak im snać atmosfery dla nabrania szerszego tchu... i cisza trwa, mącona jedynie głuchym pomrukiem dział, płynącym pośród bujnych pól.

Rozrzucone wśród rozgałęzień Gołogór i Woroniaków miasteczka: Złoczów, Zborów (u źródlisk Strypy) i Pomorzany, wiodą też, jak opowiadają przyjezdni, żywot spokojny i cichy, na krótko jedynie zakłócony zdenerwowaniem, widocznem zaledwie dni kilka w zeszłym miesiącu.

Dużo mówi się o pięknym urodzaju, obfitym i różnorodnym, jakiego nie pamiętają najstarsi w okolicy. Dojrzewająca przy cudnej obecnie pogodzie pszenica, której w powiecie najwięcej, rokuje dla żniw jak najpiękniejsze nadzieje. Niezwykła obfitość warzyw w ogrodach i owoców w sadach sprawia, że stosunki aprowizacyjne w okolicy nie przedstawiają dla mieszkańców trudności.

W Złoczowie, mimo względnej bliskości linii bojowej, płynie życie normalnym torem. Chwile zdenerwowania minęły, lękliwsi wyjechali z miasta jeszcze w połowie czerwca, zwłaszcza wielu z ludności żydowskiej, to też zauważyć się daje pewne zmniejszenie się ruchu handlowego. Dzienniki i listy nadchodzą do miasta bez dłuższych opóźnień.

Szkoła złoczowska, mieszcząca się wobec braku odpowiedniego lokalu w »Sokole«, ukończyła już naukę dnia 16 czerwca, w okolicy koniec roku naznaczono na koniec lipca.

Pod względem zdrowotnym, stan Złoczowa był dotąd pomyślny, prócz kilku wypadków tyfusu, nie było wybuchu wielkiej epidemii. Zasługa to w znacznej mierze pełnego energii kom. Bastgena, który też gorliwie zajmuje się zaprowiantowaniem miasta, tak, iż mieszkańcom żaden dotkliwy brak nie dał się we znaki. Podobnie też z całem oddaniem się zajmuje się sąsiednim Zborowem kierownik starostwa p. Eckhardt, który od pierwszej chwili objęcia rządów okazał się niezwykle dzielnym, zapobiegliwym gospodarzem, umiejącym skutecznie walczyć z wyzyskiem, praktykowanym obecnie tak często przez niesumiennych handlarzy i sprzedawców.

Dolatujący czasami odgłos strzałów z pól walki nie niepokoi bynajmniej oswojonym z nim mieszkańców. Ludność okoliczna z otuchą spogląda na przeciągające ku frontowi przemarsze wojsk z zielenią gałązek u czapek i pieśnią na ustach i całe szeregi mknących chyżo automobilów, które cichym miasteczkom i drogom wiejskim nadają fizyognomię ruchu i życia.

Z Królestwa Polskiego.

Ustalenie stosunku walut w Królestwie Polskiem C. i k. komenda okręgowa w Lublinie ogłasza:

Stosunek walut w obszarze Polski pozostającym w austryacko-węgierskim Zarządzie wojskowym — został przez obowiązujące rozporządzenia naczelnego wodza armii ustalony w następujący sposób: a) środki wypłat w walucie koronowej muszą być przyjmowane na obszarze zajętym przy wszystkich wypłatach za przedmioty lub świadczenia:

1) których cena ustalona została urzędownie,

2) które przez komendy lub organa c. i k. zarządu wojskowego zażądane zostały w drodze przymusowej.

Przytem ma być każdoczesny urzędowo ogłaszany kurs przeliczenia (odpowiadający wartości targowej) brany za podstawę stosunku wartości.

Umowy stron, według których zapłata w wypadkach określonych pod 1) ma być w innej nie koronowej walucie uiszczona, są nieważne:

b) w kasach publicznych będą zapłaty przyjmowane tak w walucie koronowej, jak rosyjskiej — według każdocześnie obowiązującego kursu przeliczenia.

Postanowienie to będzie stosowane w szczególności także co do podatków, wymierzanych w walucie rosyjskiej i co do inych publicznych danin.

c) rozporządzenie to nie ma zastosowania przy wypłatach w złotej monecie.

d) przekroczenia tego rozporządzenia podlegają ukaraniu przez komendy obwodowe grzywnami do 2000 koron lub aresztem do trzech miesięcy.

Równocześnie ustanawia się aż do dalszych zarządzeń kurs jak następuje: 100 rubli (w srebrze, niklu, bronzie lub papierach) = 250 koron.

Proces zabójców Karola Hamana. Z Warszawy donoszą: W sądzie okręgowym w pałacu Krasińskich rozpoczął się proces kryminalny pięciu bandytów, którzy w sierpniu z. r. dokonali pierwszego napadu zbrojnego w Kaczym Dole, którego ofiarą padł członek Straży Obywatelskiej, ś. p. Karol Haman. Przebieg napadu był następujący:

Dnia 26 sierpnia 1915 r., posterunkowego w Kaczym Dole, Karola Hamana, zawiadomiono, że po wsi grasują bandyci. Gdy Haman zetknął się z bandytami, ci zrewidowali go i następnie zastrzelili, raniąc ciężko w czasie pościgu jeszcze jednego robotnika.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Zygmunt Wagner, Jan Sobociński, Karol Jesionek, Stryjeski, Brochowski i Julia Jasińska. — Wyrok spodziewany jest dzisiaj.

Ze Śląska.

Burza na Śląsku. W ubiegły czwartek szalała ogromna burza na Śląsku austryackim i wyrządziła ogromne szkody, zwłaszcza w owocowych ogrodach.

Pożar w Starym Bielsku. Onegdaj po południu wybuchł pożar w Starym Bielsku na Śląsku austryackim, który przybrał katastrofalne rozmiary. Spaliło się kilkadziesiąt domów. Pożarowi sprzyjała szalejąca wichura.

Ze świata.

Liga kobiet N. K. N. w Wiedniu podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości publicznej:

„12-letnia dziewczynka Anna Jędrzejowska z Czerniowiec, poszukuje swej matki Bronisławy Jędrzejowskiej, żony wachmistrza żandarmeryi, którą podczas ucieczki z Czerniowiec straciła z oczu. Ktoby mógł podać jakieś bliższe wiadomości o miejscu jej pobytu, zechce to uczynić listownie pod adresem Ligi Kobiet N. K. N. w Wiedniu, IV., Weyringergasse 14.

Wszystkie dzienniki uprasza się o przedruk tej notatki.

Tarcza 18 batalionu pospolitego ruszenia. Z Liberca w Czechach donoszą nam: W obozie batalionu pospolitego ruszenia nr. 18 w Libercu-Rosenthal I (Reichenberg) odbyła się w ubiegłą sobotę popołudniu piękna uroczystość odsłonięcia tarczy, która powstała dzięki inicyatywie żołnierzy tego krakowskiego batalionu pospolitego ruszenia, zawsze skorego do ofiar. W uroczystości wzięli udział: komendant stacyi, pułkownik Bischitzky;

pułkownik Szeich i major Nowakowic; komendant obozu jeńców pułkownik Erben z podpułkownikiem Kallaschem i Stottą, dalej komendanci batalionów strażniczych 17, 18 i 66: pułkownik Krammer, major Pecchio i pułkownik Thilen, tudzież wolni od służby szeregowcy, a wreszcie deputacye podoficerów. — Po wygłoszeniu pięknego prologu nadporucznika Matrasa i przemowie majora Pecchio, tudzież pułkownika Bischitzkyego nastąpiło odsłonięcie tarczy i wbijanie gwoździ, które już w pierwszym dniu przyniosło 700 K dochodu na rzecz opieki wojennej. Tarcza powstała dzięki niestrudzonym usiłowaniom nadporucznika Skarvana, a po ukończeniu wbijania gwoździ zostanie oddaną w przechowanie gminie miasta Krakowa, skąd pochodzi 18 batalion strażniczy pospolitego ruszenia.

Spekulacya mięsna w Niemczech. Pomimo wzorowej rzekomo gospodarki wewnętrznej aprowizacyjnej, uregulowanie cen tamuje i w Niemczech orgia spekulacyjna. O rozmiarach jej świadczy odbyty w tych dniach proces berlińskiego rzeźnika Joersa. Szło o manipulacyę z partyą mięsa w ilości 500 centnarów. Joers sprzedał je niejakiemu Fehlanowi za 92.500 marek. Ten ostatni, zostawiwszy towar u poprzedniego właściciela, po paru dniach sprzedał to samo mięso Akcyjnemu Towarzystwu M. Lieman w Berlinie za 115.000 marek. Mięso, pozostające nadal u Joersa, zostało z kolei sprzedane przez to Towarzystwo do Kolonii za 160.000 marek. Tranzakcye powyższe odbyły się pomiędzy 2 a 19 maja, czyli w ciągu dni 17 mięso podrożało o 67.500 marek, to znaczy drożało o 4000 marek dziennie, nie ruszając się z miejsca. Ruszyła je dopiero — konfiskata.

Masowe wyżywianie w Berlinie. Z Berlina donoszą: Masowe wyżywianie ludności berlińskiej rozpocznie się z dniem 10 b. m. Spis potraw, wydany na pierwszy tydzień, od 10 b. m. do 16 b. m. zawiera: poniedziałek: mięso; wtorek: ryż z ziemniakami; środa: groch ze słoniną; czwartek: mięso z makaronem; piątek: biały i zielony groszek z ziemniakami; sobota: kalarepa z ziemniakami w zupie; niedziela: gulasz z ziemniakami.

Zbiór śliwek w Serbii. Z Belgradu donoszą: Wedle wiadomości, nadeszłych z prowincyi, tegoroczny zbiór śliwek w Serbii będzie dość obfity i wyniesie około 80% zbiorów normalnych.

Prywatny majątek cara rosyjskiego. Pomiędzy monarchami europejskimi najbogatszym bezsprzecznie jest car rosyjski. Roczny dochód Mikołaja II wynosi okrągło 150 milionów marek. Na sumę tę składają się rozliczne pozycye. Lista cywilna carska wynosi 32 miliony, z których mu pozostaje po odciągnięciu apanaży na rzecz wielkich książąt, subwencyj dla teatrów dworskich i t. p. wydatków, na osobiste potrzeby 24 miliony. Car żyje bardzo oszczędnie i nie lubi wszelkich wystawności, wobec czego z owych 24 milionów odkłada 16 milionów oszczędności, o które majątek jego rok rocznie się powiększa. Do tych dochodów dodać należy niezmierne pozycye dochodów z dóbr, których obszar jest prawie tak wielki, jak całe państwo niemieckie. Same lasy obejmują przestrzeń wielkości Irlandyi. Wszystkie te lasy, dobra, stawy i młyny i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe są zarządzane doskonale i eksploatowane metodycznie. Jednem z najważniejszych źródeł dochodów carskich są kopalnie syberyjskie, gdzie przy wydobywaniu złota, srebra, platyny, miedzi i żelaza, pracują zesłańcy i polityczni przestępcy. Gdyby nie nieodłączne kradzieże i sprzeniewierzenia, dochód z majątków carskich byłby jeszcze znaczniejszy. Nadto wiele majątków jest nieuprawionych. Mimo wszystko car powiedzieć może o sobie, że nie tylko między panującymi jest najbogatszym, ale wogóle najbogatszym ze wszystkich ludzi na świecie.

Odznaczenia w armii i obronie krajowej. Cesarz nadał: złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: rezerwowemu porucznikowi drowi Eugeniuszowi Otahalowi, koncypiście namiestnictwa w komendzie obwodowej w Kowlu; porucznikowi rachunkowemu w ewidencyi obrony krajowej Janowi Reiterowi w szpitalu rezerwowym Sanok w Żyrowiczach; rezerw. oficyałowi prowiantowemu Bogumiłowi Janotta w ewidencyjnym magazynie prowiantowym w Przemyślu; sierżantowi pospolitego ruszenia drowi Andrzejowi Meggerowi z 16 pułku piechoty obrony krajowej w sądzie jednej z dywizyj piechoty. — Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: rezerwowym chorążym sanitarnym: Gabryelowi Gottliebowi i Ignacemu Bróździe, obu w 56 pułku piechoty, Salomonowi Dauermannowi recte Holzmannowi w 77 pułku piechoty, Konstantemu Łotockiemu w 13 pułku piechoty; rezerwowemu aspirantowi prowiantowemu Henrykowi Bartechowi w ewidencyjnym magazynie prowiantowym w Krakowie; podweterynarzowi 3 pułku ułanów Leopoldowi Hronovsky'emu; rezerwowemu akcesiście prowiantowemu Mikołajowi Hirniakowi w ewidencyjnym magazynie prowiantowym w Przemyślu.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowemu podporucznikowi 36 pułku piechoty Stanisławowi Widackiemu; porucznikowi 22 pułku piechoty Karolowi Hofmannowi; pozasłużbowemu porucznikowi 31 pułku piechoty pospolitego ruszenia Wilhelmowi Müllerowi; rezerwowym podporucznikom: Czesławowi Dudzie i Władysławowi Firlejczykowi recte Wolnemu w 16 pułku piechoty, Erwinowi Polkowi i Fryderykowi Lybalowi w 31 pułku piechoty.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 8 b. m.: „Faust"; występ p. Heleny Łowczyńskiej.

W niedzielę, dnia 9 b. m.: „Halka"; występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 8 lipca: „Dookoła miłości".

W niedzielę, dnia 9 lipca po południu: „Ogniem i mieczem"; wieczorem: „Dookoła miłości".

Wybory warszawskie w czterech kuryach dokonane.

Z Warszawy donoszą do »Dziennika Narodowego« pod datą 5 bm.:

Wczoraj wręczona została komisarzowi wyborczemu wyborcza lista kompromisowa przez Centralny Narodowy Komitet Wyborczy, Demokratyczny Komitet wyborczy i »Zrzeszenie Wyborców żydowskich« dla kuryi I, II, IV i V. Żydowski Ludowy (separastyczny) komitet wyborczy listy swojej dla wspomnianych kuryj nie zgłosił.

Według przepisów ordynacyi wyborczej w powyższych czterech kuryach wybory nie będą przeprowadzone. Władze bowiem zgodnie z odnośnymi przepisami zatwierdzą kompromisową listę wspomnianych komitetów.

Według kompromisu dwóch komitetów polskich: Narodowego i Demokratycznego z Zrzeszeniem wyborców żydowskich, podział mandatów dla każdego komitetu przypada: w I kuryi otrzymuje Komitet Narodowy — 7 radnych, w II — 6, w IV — 7, w V — 6 — ogółem 26 radnych, Komitet Demokratyczny będzie reprezentowany w I kursyi przez 5 radnych, w II — 5, w IV — 3, w V — 6 — ogółem 19 radnych. Zrzeszenie wyborców żydowskich: w I — 3, w II — 4, w IV — 5, w V — 3 — ogółem 15 radnych.

W VI kuryi nie doszło do porozumienia między polskimi robotniczymi komitetami wyborczymi co do wspólnej listy wyborczej. Socyaliści polscy, Narodowy Związek Robotniczy i oba komitety polskie (narodowy i demokratyczny) wystawiają własne listy kandydatów. Ostatnia zawierać będzie kandydatury kompromisowe, niesocyalistów, przyczem komitet demokratyczny upoważnia swych sympatyków w kuryi VI do głosowania za innemi listami. Dodać należy, że separatystyczny żydowski Komitet Ludowy, który słyszeć nie chce o porozumieniu się z Polakami zrezygnował z własnych list wyborczych w innych kuryach i wysuwa w kuryi VI 15 kandydatów. W kuryi tej zapisało się około 20.000 żydów.

Walka wyborcza wśród żydów nie jest pozbawiona pewnych objawów niespodzianych. Otóż, osławiony polakożerczy »Hajnt« Jackana występuje namiętnie za porozumieniem polsko-żydowskiem, za co »Warschauer Tageblatt« zarzuca mu, że się zaprzedał... endecyi! »Warsch. Tageblatt« i »Moment« popierają »Ludowy Komitet Wyborczy«. Redaktor »Momentu«, Pryłuckij, figuruje jako kandydat separatystów w VI kuryi.

Jeśli jednak pominiemy kuryę 6, w której w sposób dość gwałtowny znajdą ujście przeciwieństwa społeczne, gospodarcze i poniekąd polityczne nawet, to na ogół akcya wyborcza w Warszawie przedstawia się bardzo pomyślnie. Wbrew początkowym obawom nastąpiło porozumienie nie tylko pomiędzy polskiemi organizacyami wyborczemi, ale i z głównym żydowskim komitetem wyborczym. Stanowi to rzadki objaw solidarności i zrozumienia najżywotniejszych interesów stolicy ze strony decydujących warstw ludności warszawskiej. Zasługa zaś, że akcya wyborcza rozegra się pod hasłem solidarności narodowej, należy się przedewszystkiem skupiającemu w sobie najwybitniejszych i najrozważniejszych obywateli Warszawy centralnemu komitetowi wyborczemu, który dał inicyatywę kompromisu i zrzekając się w pewnej mierze korzyści, jakie mu zapewniała jego przewaga w ciele wyborczem, zapobiegł niechybnej w przeciwnym razie walce wszystkich przeciwko wszystkim.

Sprawa posła Łempickiego.

Z powodu ogłoszenia przez Koło polskie w Dumie komunikatu o wyłączeniu z niego posła Łempickiego, zamieścił był »Dziennik Piotrogrodzki« artykuł, w którym powiedziano:

Do wieńca zasług Koła dodaje ono nowy listek laurowy. Nie znamy motywów, wskutek których w dniu 25 września u. r. Koło polskie jednomyślnie uznało, iż poseł ziemi piotrkowskiej nie jest jego członkiem. Sama nawet uchwala, która niewątpliwie więcej obchodzi opinię polską, niż czytelników prasy rosyjskiej, pozostawała w ciągu 7 miesięcy nieznaną nikomu. Dziś, po upływie tak długiego okresu, nie sposób snuć domysłów, co spowodować mogło podobną uchwałę. Należy spodziewać się, że Koło polskie, ujawniwszy sam fakt ,nie omieszka podać i motywów, które w przeciwnym razie mogłyby ulegać podejrzeniu. To jest jedna strona sprawy.

Pozostaje druga, Koło polskie, które uważało za możliwe w ciągu z górą półrocza taić fakt usunięcia się z jego gremium posła Łempickiego przed opinią polską, zdecydowało ujawnić go przed publicznością rosyjską, »wobec coraz częstszych w ostatnim czasie wystąpień posła Łempickiego«. Domyślać się należy, że wystąpienia te są odmienne od wystąpień trzech panów, stanowiących szczątek reprezentacyi Królestwa Kongresowego w Dumie państwowej, zgrupowanej w Kole polskiem. Gdyby bowiem wystąpienia te szły po wspólnej linii z Kołem, nie byłoby powodu do ogłoszenia komunikatu. Lecz Koło polskie nie jest ani stronnictwem, ani jego ekspozyturą. Organizacya jego przewiduje możliwość różnolitości przekonań i różnolitości taktyki poza pracą legislacyjną w Dumie. Jeżeli poseł Łempicki działa w kraju, czy za granicą — lecz poza Dumą — w sposób odmienny, niż pp. Harusewicz, Jaroński i Gościcki — jest to najzupełniej w porządku, gdyż do stronnictwa Nar. Dem., w myśl programu, którego działają poza Dumą wymienieni trzej panowie, nie należy. Do oświadczenia więc, że trzej członkowie Nar. Dem. nie solidaryzują się z działalnością posła Michała Łempickiego, firma Koła polskiego została użyta całkiem niewłaściwie. Nastąpiło niedopuszczalne pomięszanie pojęć członka określonej grupy politycznej i członka Koła polskiego.

Jakkolwiek nie są znane nam dokładnie szczegóły »publicznych wystąpień« posła Łempickiego, stwierdzić możemy, iż nazwiska jego spotykaliśmy zazwyczaj w szeregu innych nazwisk, przedstawiających kierunki polityczne, mające w kraju poważne uznanie i zapewne dziś — znaczenie przeważające. Niema więc powodu do przypuszczeń, jakoby działalność publiczna p. Łempickiego znajdowała się w rozbieżności z polityką w kraju. Z tego punktu widzenia oświadczenia pp. Gościckiego, Harusewicza i Jarońskiego są symptomatyczne. Stanowią one podkreślenie i przyznanie faktu, że działalność ich ze stanowiskiem czynnych sił politycznych w kraju znajduje się w sprzeczności.

Z Rosyi.

(Obozy reakcyjne przeciw rządowi. — Dozór państwowy nad działalnością samorządów. — Narady zjednoczonej szlachty. — Drożyzna).

Dla oceny stosunków w Rosyi i psychologii narodowej, która w miarę najlżejszego powodzenia oręża rosyjskiego, znajduje wyraz w dążeniu do otwarcia najszerszego pola działania skrajnej reakcyi, upatrującej zbawienie Rosyi we wzmocnieniu absolutyzmu władzy carskiej, miarodajną jest zamieszczona w tych dniach w organie czarnosecińców »Russkoje Znamia« depesza organizacyj reakcyjnych, wysłana do prezesa gabinetu Stürmera.

Depesza ta brzmi:

»Jak panu nie wstyd w czasie ciężkiej wojny wprowadzać zamęt do kraju, wzywając go do walki z nieograniczoną władzą carską. Konstytucya jest bowiem największem ograniczeniem tej władzy. Manifesty carskie, jakie obowiązany jest pan znać, jasno wskazują na samowładztwo cara. Korzystając ze zdradziecko skodyfikowanych ustaw zasadniczych, które niestety, dotychczas nie są poprawione, partye rewolucyjne, potajemnie przez wrogów Rosyi kierowane, umyślnie szczują ludność przeciwko władzy samowładnej monarchy w celu zachwiania potęgi Rosyi i niedopuszczenia jej do samodzielnego rozwoju, proklamowanego przez monarchę. I pan, niegdyś człowiek rosyjski, dopomaga do tego, przez swe tolerowanie Dumy. Wstydź się pan«.

P. t. »Skasowanie samorządu w Rosyi« skarżą się »Birżew. Wiedomosti« w osobnym artykule na to, że rządowe koła petersburskie zupełnie na seryo rozważają kwestyę dozoru państwowego nad działalnością samorządów miejskich. — Obecna forma dozoru uznawana jest przez ministeryum za niezadawalającą. Wobec tego wyraża gazeta obawę, ażeby samorząd w całej Rosyi nie został zasadniczo skasowany, w kraju zaś »nie zapanował na stałe absolutyzm«. Jednocześnie zakłada ona ze swej strony protest przeciw takiej ewentualności.

Rząd petersburski udzielił już pozwolenia na zwołanie przedstawicieli zjednoczonej szlachty rosyjskiej. Zjazd odbędzie się w Moskwie dnia 1—5 lipca i odbywać się będzie poufnie. Zdaniem gazet petersburskich, najważniejszem w tej sprawie jest to, że zjazd odbędzie się nie w Petersburgu, lecz w Moskwie. Szlachta niema widocznie zaufania do stolicy — do jej kierujących kół politycznych. W niemałej mierze przyczyniły się do tej nieufności ostatnie niepowodzenia dyplomacyi petersburskiej.

Wzmagająca się drożyzna produktów pierwszej potrzeby zaczyna ogromnie niepokoić całą prasę rosyjską, w której zaczęły ukazywać się w tej sprawie coraz ostrzejsze artykuły. Właśnie w »Birż. Wied.« znajdujemy znamienny artykuł Emeljanowa, w którym powiedział pomiędzy innemi: »Wojna zupełnie obaliła cały ustalony porządek ekonomiczny w Rosyi. Dzięki wojnie, granice Rosyi są zamknięte i import zagraniczny prawie ustał. Obecnie nie może być mowy o jakiejkolwiek konkurencyi ze strony towaru zagranicznego, cudzoziemskiego. W ten sposób spekulacya na zniżkę cen, która jako wynik działalności syndykatów zaczęła rozwijać się już przed wojną, w czasie wojny znalazła dla siebie grunt nadzwyczaj dogodny.

Zwyżka faktycznie niczem nie krępowana wciąż rośnie i niemal codziennie urządza nam nowe niespodzianki. Gdyby rzeczy rozwijały się w dalszym ciągu w dotychczasowem tempie, to można na seryo mówić o grożącej całemu krajowi klęsce ekonomicznej.

Podróż niemieckiej łodzi podwodnej.

W »Nordd. Allg. Ztg.« znajdujemy interesujący opis niezwykle zuchwałej wyprawy niemieckiej łodzi podwod. »U 35«, która mimo bacznej kontroli, wykonywanej przez floty mocarstw koalicyi, zdołała przedstać się do portu hiszpańskiego Kartagena i wrócić do Niemiec. Komendant tej łodzi wiózł pismo odręczne cesarza Wilhelma do króla hiszpańskiego. W drodze powrotnej »U 35« zaatakowała parowiec francuski »Herault«, zatopiła go, przyczem jako łup zabrała z jego pokładu jedno działo.

Dzień 21 czerwca — oświadcza »Nordd. Allg. Ztg« — był jednym z najsensacyjniejszych, jakie ludność starożytnego portu hiszpańskiego Kartageny przeżyła od początku wojny. Nad ranem tego dnia ujrzano wynurzający się z błękitnych toni Morza Śródziemnego kadłub łodzi podwodnej, która zmierzała wprost do portu, gdzie zarzuciła kotwicę w pobliżu krążownika hiszpańskiego »Cataluna«. Mieszkańcy dowiedziawszy się o nieoczekiwanym gościu, całemi masami pospieszyli do portu, chcąc ujrzeć na własne oczy ten cud nowoczesnej techniki — niemiecką łódź podwodną, która odbyła pod okiem nieprzyjaciela tak wielką drogę z morza Północnego na Morze Śródziemne.

Komendant łodzi kapitan Arnauld — wysiadłszy na ląd — złożył wizyty oficyalnym osobistościom Kartageny, którym oświadczył, że łódź w żadnym wypadku nie naruszy międzynarodowego prawa morskiego i opuści port przed upływem 24 godzin. Żywności żadnej załoga łodzi ni epotrzebuje.

— Zadaniem mojem — zakończył kapitan Arnauld — było przywiezienie odręcznego pisma cesarza Wilhelma do króla Alfonsa hiszpańskiego, zawierające podziękowanie za sposób traktowania Niemców z Kamerunu w Hiszpanii.

Kapitan Arnauld rozmówił się następnie telefonicznie z ambasadą niemiecką w Madrycie, która natychmiast kilku swych członków wysłała nadzwyczajnym pociągiem do Kartageny. Pociąg ten przybył do Kartageny o godz. 11 w nocy. W międzyczasie oficerowie krążownika hiszpańskiego »Cataluna« zaprosili wszystkich oficerów łodzi podwodnej na pokład krążownika, gdzie na cześć gości urządzoną ucztę, po której około 100 oficerów hiszpańskich udało się na pokład niemieckiej łodzi podwodnej, celem zwiedzenia jej. Niemcy przyjęli oficerów hiszpańskich w kabinach łodzi winem i likierami. Podczas tych odwiedzin załoga łodzi wyładowała na molo 35 skrzyń, zawierających środki lecznicze, przenaczone dla Niemców z Kamerunu, internowanych w Hiszpanii.

O godz. 11 w nocy przybył z Madrytu nadzwyczajny pociąg, wiozący członków ambasady niemieckiej, którym kapitan Arnauld, oczekujący ich w gronie swych oficerów na stacyi kolejowej, wręczył pismo odręczne cesarza Wilhelma. Po krótkim powitaniu dyplomaci i oficerowie niemieccy udali się powozami do przystani.

Tymczasem konsulowie mocarstw koalicyi, urzędujący w Kartagenie, zawiadomili za pośrednictwem telegrafu swoje rządy o przybyciu niemieckiej łodzi podwodnej do Kartageny. — Wskutek tego w kilka godzin później, zaledwie zapadł zmrok, na całym horyzoncie i na falach morza zaczęły błyskać smugi jaskrawego, oślepiając go światła reflektorów, z czterdziestu wojennych okrętów nieprzyjacielskich, wysłanych na wody Kartageny, celem zniszczenia »U 35«. Reflektory floty nieprzyjacielskiej oświetlały całą zatokę, zwłaszcza wejście do portu. W porcie zgromadziła się tymczasem cała ludność miasta, oczekując z naprężeniem odjazdu łodzi niemieckiej. Reflektory błyszczały bez przerwy. było jasno jak w dzień.

Zdawało się, że dla »U 35« nie ma ratunku, że nie zdoła ujść pod okiem tylu strażników.

Około północy torpedowiec hiszpański opuścił port i wyjechał na pełne morze, z poleceniem strzeżenia, by ani łódź podwodna niemiecka, ani flota koalicyi nie dopuściły się złamania neutralności wód hiszpańskich. Wreszcie o godz. 3½ nad ranem łódź podwodna ściągnęła kotwicę i wyjechała wolno z portu, nie zanurzając się i świecąc wszystkiemi swemi latarniami. Cała załoga łodzi zebrała się na pokładzie, wzniósłszy w chwili wyjazdu z portu trzykrotny okrzyk na cześć Hiszpanii. Tysiączne tłumy zebrane w porcie w milczeniu śledziły oddalającą się łódź, sądząc, że po opuszczeniu portu natychmiast się zanurzy. Łódź jednak płynęła dalej na powierzchni morza, nie gasząc bynajmniej świateł, w kierunku na wschód, wprost na okręty nieprzyjacielskie, malejąc z każdą minutą, aż wreszcie znikła z oczu.

W kilka dni później dzienniki niemieckie ogłosiły, że łódź podwodna »U 35« wróciła cało do portu niemieckiego, przełamawszy kordon 40 wojennych okrętów nieprzyjacielskich.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Gamann.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Pamięci szarego bohatera.

Tuż za frontem, dzielącym świat na dwa wrogie obozy, leży na wzgórku piasczystym stary cmentarz, porosły olbrzymiemi sosnami, które od wieków ocieniają spokojne mogiły. Obok starych, zmurszałych krzyżów i zapadniętych mogił, pojawiły się obecnie całe dziesiątki nowych, świadczących o krwawych zapasach, które się rozgrywały w tej okolicy. Legioniści, żołnierze niemieccy, austryaccy i rosyjscy, wszyscy spoczywają razem w braterskiej zgodzie.

Przeglądnijmy napisy: »Hier ruth Musketier Jamróg«. — »Im Feindes Land für Vaterland gefallen Gefreiter St. Kowalik«. — Ulane Andreas Tutaj«. — »Zwei unbekannte russische Soldaten«, — krzyż nad nimi prawosławny o trzech ramionach, a na krzyżu wiszą dwa różańce z medalikami Matki Boskiej Częstochowskiej. Takich dla nas bolesnych napisów bez końca. Większość grobów kryje zwłoki naszych legionistów. Groby pięknie urządzone, na krzyżach polskie napisy i orły legionowe. Spoczywa ich na tym cmentarzu i w najbliższej okolicy blisko 200 żołnierzy i oficerów, którzy poszli za wołaniem Matki-Ojczyzny i tu na jej granicy, jakby wałem złożyli swoje kości w nadziei, że ich krew na darmo przelaną nie będzie.

O wielu z nich pisano pośmiertne wspomnienia i artykuły. Niektórych ekshumowano i na ich pogrzebie były tysiące publiczności polskiej, ale ilekroć jestem na cmentarzu, zawsze jakaś dziwna siła ciągnie mię do małego, zapadniętego krzyża z napisem: »Murmyło Bartłomiej, legionista, starszy żołnierz, 3 p. p. 2 komp. † 5/XI 1915«. Jemu też, owemu szaremu żołnierzykowi pragnę poświęcić słów parę wspomnienia.

Było to w czasach strasznej zimy karpackiej. Na prawem i lewem skrzydle Rosyanie byli na Węgrzech, a mimo to 3 p. p. Legionów polskich trzymał się na ziemi polskiej w Rafajłowej, zamykającej przełęcz Pantyr—Rogodze. Była to jedyna miejscowość, która mimo zajęcia Galicyi aż po Dunajec i Poprad, pozostała w naszych rękach. Rosyanie używali wszelkich sposobów, aby zdobyć tę ostatnią przełęcz, lecz nadaremnie. Zresztą o Rafajłowej, zasypanej śniegami, zapomniano na świecie. Poczta do nas prawie nigdy nie dochodziła. Pisaliśmy rzadko, a do najbliższej stacyi kolejowej mieliśmy 100 klm. Nawet mapy sytuacyjne, wydawane w tym czasie, Rafajłowę umieszczały daleko za frontem rosyjskim.

Przyszła ofenzywa lutowa. Dopiero wówczas przypomniano sobie, że jedna przełęcz jest w naszem ręku i cała Rafajłowa została zapełniona masą wojska i artyleryi. Rosyanie bronili się zawzięcie, bo przerwanie ich linii otwierało drogę doliną Bystrzycy aż do Stanisławowa i zagrażało tyłom rosyjskim.

Legioniści szli naprzód; w pierwszym nocnym ataku na rosyjskie pozycye na stokach Maksymca dotarli pod same kamienne okopy.— Legioniści zostali otoczeni, a wielu ich pozostało w dolinie Maksymca — nazwanej doliną śmierci. Rozpoczęła się 6-dniowa zawzięta walka przy 24-stopniowym mrozie. Chłopcy padali z mrozu, przemęczenia i głodu. Dostarczenie żywności na stoki górskie, pełne zapadlin i głazów było w nocy rzeczą wprost niemożliwą, a w dzień trzeba było przechodzić przez ogień nieprzyjaciela, który ze swych pozycyj mógł każdą muchę zauważyć. Pierwsza patrol, wysłana z żywnością, dostała się pod gwałtowny ogień nieprzyjacielski i zostawiwszy zapasy wróciła na dolinę. Pułkownik Haller kazał im natychmiast wrócić, a za przewodnika dał im ordynansa pułkowego Murmyłę. Zwinny, jak kot chłopak przyjął rozkaz z radością, wdrapał się na skałę i powyciągał wszystkich za sobą. Prowianty wyciągnął na ścieżkę, idącą górą i wprawdzie czterech Bogu ducha winnych kucharzy było rannych, ale chłopcy dostali jeść. Za okazaną odwagę został zamianowany starszym żołnierzem.

Najważniejsze rozkazy roznosił Murmyło. Z niesłychanie zimną krwią przechodził wśród gradu kul. Jego towarzysz, niosący rozkaz do oddziału karabinów maszynowych, wyszedł za próg i ledwie zdołał wykrzyknąć »Jezus!« już był martwy. Murmyło wrócił z pozycyi. Zdala było widać, że po stokach górskich coś za sobą ciągnie.

Na świerkowych gałęziach ciągnął z góry starego Tyrolczyka, który przed dwoma dniami został ciężko ranny w głowę i stoczył się z pozycyi 10 m. na dół. Byłby biedak zamarzł, ale że to był stary, praktyczny landszturmista, więc skoro się znalazł na dole, posłał sobie namiot, przykrył się dobrze kołdrą, osłonił śniegiem, gryzł »zwieback« i konserwy, no i od czasu do czasu wołał: »Hilfe! Hilfe«, aż się jej wreszcie doczekał od naszego Murmyły.

W piątym dniu bitwy przybył do nas rotmistrz z austr.-węg. dywizyi. Gdy przechodził górską ścieżką ku pozycyom, został trafiony ekrazytówką w rękę i stoczył się po stoku góry na zupełnie otwarte miejsce naprzeciw rosyjskich okopów. Ordynansi zbiegli natychmiast i zameldowali to pułk. Hallerowi. Gdy otrzymali rozkaz poszukiwania rotmistrza, oświadczyli, że on z pewnością zabity, a wydostanie go z owej dolinki jest zupełnie niemożliwe. Wówczas Murmyło poszedł na ochotnika z dwoma towarzyszami. Po kilku godzinach przywieźli rotmistrza na sankach. Po drodze pytali, gdzie go zawieźć do opatrunku. »Do was bliżej, a moja rana krwawi« — odpowiedział. Po opatrunku, gdy go znowu Murmyło odwiózł dalej ręcznemi sankami, rotmistrz wyjął banknot 100-koronowy i rzekł: »Knabe mit eigener Lebensgefahr hast du mir das Leben gerettet, nimm zum Andenken«. Na to skłonił się Murmyło i odrzekł: »Ich danke gehorsamst, ich bin ein Legionär!«

Przeszedł Murmyło szczęśliwie całą ofenzywę lutową aż pod Stanisławów, brał udział w obydwu ofenzywach besarabskich, a często widywałem go, jak zakurzony, zabłocony, z karabinkiem przewieszonym przez plecy, z chyżością charta biegał z rozkazami.

W ciemną dżdżystą noc listopadową przyniesiono na plac opatrunkowy w W. rannego. — Była ich już w tym dniu taka masa, tylu mieliśmy zabitych, że człowiek zupełnie zobojętniał. Podchodzę do rannego, aby się zapytać, gdzie jest ranny, a on z radością wyciąga do mnie rękę i woła:

— Ach to nasz ksiądz z Rafajłowej. Tak dawno księdza nie widziałem... myśmy tutaj wczoraj przybyli... przywieźli nas z Besarabii... spełniły się nasze życzenia... Wszyscy polscy legioniści są razem...

Mimo zmiany poznałem go natychmiast. Na smagłej, krzepkiej twarzy ból wykuł nowe wyrazy szlachetności i poświęcenia.

— Proszę księdza — mówił dalej — ja dzisiaj umrę, bo jestem ranny w brzuch, a wiem dobrze, że na to niema ratunku, chciałbym się wyspowiadać.

Każda wielka i święta dusza jest zawsze gotowa na śmierć. Po spowiedzi chciał jeszcze Murmyło pogwarzyć ze starym przyjacielem i pyta:

— Proszę księdza, czy będzie Polska?

— Będzie drogi bracie — powiedziałem — ale skoro tak koniecznie chcesz umrzeć, to pamiętaj także o tem, aby w niebie modlić się, żeby u nas była jedność i zgoda.

Na drugi dzień odprowadziłem na cmentarz zwłoki 16-letniego szarego bohatera, który całem dziewiczem sercem ukochał Polskę, o niej zawsze myślał i mówił dla niej, padł na polu chwały. Smutny to był pogrzeb, nawet garstka kolegów z okopów przybyć nie mogła, grób wykopali dwaj sanitaryusze.

Mogiła już trawą wiosenną porasta, jodły szumią jak przed wiekami, na froncie wre zacięty bój, jak przed 7 miesiącami, a nad wałem grobów Murmyłów, Łysków, Tarkowskich wyciąga ramiona wielki dębowy grzyż z napisem:

»My krew i życie niesiem w dań, tylko Ojczyzno z grobu wstań!«

Ks. Józef Panaś
kapelan Kom. Leg. Pol.

»Dziennik Narodowy«.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.